Nr 209a. **Dnia 31 lipca.** **Piątek.** **Dnia 19 (31) lipca 1885 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy ... za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Ignacego Lojoli i Heleny M.
Sobota: Piotra w okowach.
Niedziela: N. M. P. Aniel. i Alfonsa
Poniedziałek: Znal. św. Szczepana M.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 19.
Zachód " " 7 " 51.
Długość dnia godzin 15 minut 32.
Ubyło " " 1 " 11.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 33 w.
Zachód " " 8 " 59 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 7.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 10° R.

Wtorek: Dominika Wyznawcy.
Środa: N. M. P. Śnieżnej.
Czwartek: Przemienienie Pańskie.
Piątek: Kajetana W. i Donata B.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie ...-ej rano.

KALENDARZ.

***Imiona słowiańskie.*—Dziś** Zdobysława, jutro Rolisława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków delegacji wyborczej Towarzystwa wioślarskiego. (Przystań letnia Towarzystwa na Wiśle, wprost Bednarskiej—godzina 9 wieczorem.)

Koncerta: Koncert orkiestry węgierskiej. (Dolina Szwajcarska— godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Robotnicy" (występ pp. Sobiesława i Popławskiego), „Uściskajmy się" i „Przysięga Horacego"; jutro „Rigoletto" (występ panny Quattrini i pana Kamińskiego);—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dzis „Orfeusz w piekle"; jutro „Surdut i siermięga". (Godzina 8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Piece dla dróżników.

(*Art. nad.*).

W nrze 128-ym *Kurjera warszawskiego* z r. b. p. Telesfor Szpadkowski, budowniczy, wystąpił z ostrą krytyką „pieca dla dróżników", jaki przedstawiłem na tegorocznej wystawie, w pawilonie p. Bruna.

Nie będąc chwilowo obecnym w Warszawie, spóźniłem się nieco z odpowiedzią—obecnie przesyłam takową w nadziei, że szanowna redakcja *Kurjera* zezwoli, abym wytłumaczył p. Szpadkowskiemu, iż jest w błędzie i że napisana przez niego krytyka nie posiada dostatecznych podstaw: 1) P. Sz. twierdzi, że *piec ulepszony przezemnie* (który szanowny krytyk uparcie moim wynalazkiem nazywa) jest identyczny z piecem opisanym w broszurze Puternickiego wydanej w roku 1837-ym.

Znaną jest dobrze ta broszura i dołączone do niej tablice (egzemplarz jej znajduje się w bibljotece uniwersyteckiej) łatwo więc sprawdzić można, że pomiędzy piecem ulepszonym przezemnie a piecem projektu Puternickiego zachodzi bardzo znaczna różnica. Piec Puternickiego (tab. III fig. I i II) jest zwyczajnym piecem pokojowym, przez którego kanały przechodzą 4 rury żelazne doprowadzające powietrze zewnętrzne i oto wszystko! Pomiędzy zatem piecem przezemnie ulepszonym a piecem Puternickiego nie ma żadnego podobieństwa.

2) Piece szwedzkie o których wspomina p. Szpadkowski, czyli inaczej tak zwane u nas „cyganki" nie są czem innem jak kuchenką angielską wsuniętą w piec zwyczajny. Boki tej kuchenki stanowią kanały pieca a miejsca próżne nad nią w ścianach pieca zastępują kapę. Piece szwedzkie wskutek małej powierzchni ogrzewalnej grzeją słabo a kuchenki do gotowania są w nich bardzo maleńkie. (W piecu np. na 4 i pół kafla szerokości z dwóch stron po 1 i pół kafla odchodzi na kanały ogniowe pozostaje więc na całą kuchenkę 1 i pół kafla, czyli około 12 cali!)

Ośmielam się, wbrew zdaniu p. Szpadkowskiego twierdzić, że takie piece są dla dróżników kolejowych zupełnie niepraktyczne, bo i grzeją słabo i są zbyt małe. Dróżnik prowadzi maleńkie gospodarstwo, trzyma krowę, świnię etc. dla których potrzebuje zagrzać paszę, co w piecyku szwedzkim jest bezwzględnie niemożliwem.

Z artykułu p. Szpadkowskiego widzę, że konstrukcja „pieców szwedzkich" nie jest mu znaną dokładnie, gdyż zalecając je do użytku dróżników, opisuje właśnie piec nie szwedzki, ale mój, któremu dodaje z jednej strony „firaneczkę schludnej gospodyni" z drugiej zaś ścianę z cegły, którąby mógł również taką firaneczką zastąpić. Oprócz tego zamiast kapy lekkiej blaszanej, dającej się łatwo odjąć, p. Sz. dodaje piecowi ciężką kapę z cegły.

Chociaż szanowny krytyk utrzymuje, że takie piece (istotnie do mojego zbliżone) są znane i budowane powszechnie, pewny jednak jestem, że mi podobnego nietylko u nas, ale nawet w całej Europie nie wskaże.

Dalej zarzut co do możności przypalania organizmów i rozprężliwości pary, zrobiony w tym wypadku, nie ma żadnej podstawy, gdyż nikt doświadczeń z moim piecem nie robił, próby zaś przezemnie dokonywane dały rezultaty zupełnie zadawalniające.

3) Dróżniczka piecze chleb tylko raz lub najwyżej dwa razy tygodniowo, więc schylenie się kilkakrotnie do pieca nie powinno wywrzeć szkodliwego wpływu na jej zdrowie, tembardziej że nie szkodzi jej praca przy żniwie lub kopaniu ziemniaków, przy której przez cały dzień w nachylonej pozycji trzeba pozostawać.

P. Szp. zarzuca mi jeszcze niewłaściwe umieszczenie otworu w piekarniku i złą konstrukcję sklepienia, nie dozwalającą jakoby na upieczenie chleba.

Zarzut zupełnie niesłuszny. Z takich piekarników dróżnicy jedzą chleb na całym I-ym oddziale drogi żel. nadwiślańskiej, na której miałem powierzone reperacje i przestawianie pieców w domkach dróżniczych. Poznawszy dokładnie potrzeby tych ludzi, starałem się zbudować dla nich piec o ile można jaknajdogodniejszy i cel ten udało mi się osiągnąć.

Ostatni zarzut, że do łączenia i zamykania w mym piecu *mnóstwa* palenisk i kanalików potrzeba 15-tu szybrów, drzwiczek i zasów, to nawet nie ma co odpowiadać. W zwyczajnym piecu potrójnym bywa 5, 7 lub 9 kanałów, w piecu zaś ulepszonym przezemnie są tylko *trzy* kanały dymowe, nadto jeden do pary i jeden do przypływu powietrza, razem więc całe *mnóstwo* redukuje się do *pięciu.* Do zamykania i łączenia kanałów potrzeba jednych drzwiczek do piekarnika, jednych do kuchenki (a w każdej kuchence angielskiej jest drzwiczek troje), nadto potrzebną jest klapa do zamykania otworu od kapy i dwa szybry. Do obsługi więc mego pieca nie potrzeba, jak twierdzi p. Szp., „zręcznego laboranta", gdyż i zwykła babina da sobie z nim radę.

W ogóle widzę z przykrością, że p. Szp. nie chciał dostatecznie poznać przedmiotu i osądził rzecz zbyt pobieżnie. Inaczej wszakże zapatrywali się na tę rzecz sędziowie wystawowi, którzy mi przyznali medal bronzowy i zupełnie co innego, niż p. Szp. stwierdza praktyka.

Aleksander Ciszewski,
budowniczy.

27)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrenè.

(Dalszy ciąg.)

Teraz ona nie śmiała się, tylko spoglądała na niego pogardliwym wzrokiem.

— Na co te wielkie słowa—wyrzekła—wypowiadałeś je tyle razy...

— I ulegałem ci zawsze, to prawda—odparł prawie z wściekłością. — Jestem słaby! jestem nikczemny!...

I przyciskał obie pięście do czoła, usiłując odwrócić wzrok od żony.

Ta, wzruszyła lekko ramionami, jak osoba przyzwyczajona do scen podobnych i która z tego powodu nie bierze ich do serca.

— Na co to wszystko—wyrzekła wreszcie spokojnie.—Jeśli rzeczywiście zachorowałeś na spartanizm i chcesz uprawiać cnoty starożytne, być Cyncynatem w wieku, który się na tem nie pozna i podobnych cnót nie potrzebuje, rób co chcesz, utrzymuj dom, postanów córki... Ja od wszystkiego umywam ręce.

Nastąpiła chwila milczenia. Pan Bajorski sapał głośno na takie ultimatum żony, a ona widząc to, mówiła dalej:

— Jeżeli jednak chcesz, by rzeczy szły jak należy, tym mogła z dwoma tysiącami złotych na miesiąc, utrzymywać dom na taką skalę, na jakiej go utrzymuję, ubierać córki, bywać w świecie i prowadzić kuchnię jaką lubisz, to zostaw mi wolność działania i spuść się na mnie, jak to dotąd czyniłeś.

Była w jej głosie i postawie stanowczość, dająca jej przewagę nad człowiekiem, którego znała wszystkie słabe strony i który wiedział zgóry, że zwyciężonym będzie. To też wybuchy pana Bajorskiego były coraz słabsze i przypominały oddalającą się burzę.

— Ale Słoński! Słoński! — wyrzekł w końcu—to co go spotyka, jest nadto niesprawiedliwe.

Pani Zuzanna nie bawiła się w rozbieranie wyrazów, ani tłumaczyła mężowi, co było nadto lub nie nadto niesprawiedliwem. Była to osoba praktyczna i trzymała się tylko dziedziny faktów.

— Na ten raz—wyrzekła—*trzeba,* ażeby etat dostał się Rozmińskiemu...

Pan Bajorski znowu próbował protestować.

— Aby nie jemu—zawołał—to być nie może, on pracuje dopiero sześć miesięcy.

— Sześć czy dwanaście, to mi zupełnie jedno — odparła—on mianowanym być musi.

— Ależ ty mnie zgubisz.

— Bądź spokojny, takie rzeczy w dzisiejszych czasach nikogo nie gubią. Inaczej... no, inaczej zbyt wielu byłoby zgubionych.

Mówiła to, nie tracąc ani na chwilę nieco szyderczego uśmiechu i spokoju. Widząc wreszcie, iż zwycięstwo stanowczo się przechyliło na jej stronę, dodała:

— Co do Słońskiego, niechciałabym jego krzywdy. Przeciwnie matkę jego znam od dawna. Powinieneś mu więc przyrzec, iż pierwsze miejsce jakie zawakuje będzie dla niego.

— Więc dla czegóż nie to, które wakuje teraz?

Wzruszyła ramionami z lekką, bardzo lekką oznaką niecierpliwości.

— Dlatego, że teraz Rozmiński dostać je musi— zawyrokowała.—Wytłumacz mu, że to zbyt mała pensja dla niego, że zasługuje na więcej. Zresztą...

— No to już chyba tłumacz sobie sama, ja tego nie potrafię—mruknął pan Bajorski, jak niedźwiedź na uwięzi.

Pani Zuzanna znowu nie obraziła się tem, przeciwnie, jakby brała słowa jego za dobrą monetę, odrzekła:

— Ty bo wielu rzeczy nie potrafisz, więc zostaw je mnie. Zresztą—dorzuciła po chwili — skoro Sierpecki bierze dymisję, będziesz miał dużo miejsc do rozdania, a wówczas znajdziesz coś stosownego dla Słońskiego. Powiem to dzisiaj jego matce, skoro do mnie przyjdzie.

Tem zapewnieniem do reszty ułagodziła męża, który, rzecz dziwna, pomimo gniewów i wyrzekań, ani razu nie zapytał o powody wszechwładnej woli pani Zuzanny; zapewne się ich domyślał, chociaż urzędownie wiedzieć nie chciał. Żona też szanowała skrupuły jego delikatnego sumienia i poprzestawała na wydawaniu rozporządzeń, nie wyluszczając okoliczności, jakie ją do nich skłaniały. I za pomocą tych wzajemnych ustępstw zgoda panowała w tem stadle, chociaż żona była głową, a mąż wykonawczą ręką.

Zaledwie pani Słońska z bijącem sercem udała się do swojej koleżanki i zniknęła w ciemnej sieni, łączącej dziedziniec z ulicą, do drzwi mieszkania zadzwonił ktoś, ale tak nieśmiało, iż dzwonek zalędwie poruszony odezwał się słabo dwa razy i umilkł.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Z powodu ożywiającego się znacznie ruchu zbożowego, a tem samem zamówień zbożowych u nas i w Cesarstwie z odstawą do portów morza Baltyckiego, tutejsze zarządy kolejowe mają wkrótce odbyć konferencję, w przedmiocie konkurencyjnej taryfy zbożowej w związku rosyjsko-polsko-niemieckim.

= Kolej terespolska zawiadamia, że z dniem jutrzejszym, tj. 1-ym sierpnia, zniesioną zostanie komunikacja bezpośrednia pomiędzy stacjami w okręgu dyrekcji królewskiej w Wrocławiu a stacją Warszawa—Praga *loco.*

= Zarząd miasta Warszawy od dość dawna wypłaca corocznie znaczny fundusz, tytułem wynagrodzenia technikom rządu gubernjalnego za nadzór nad budowlami prywatnemi w Warszawie, obecnie więc pan prezydent, celem pokrycia tego wydatku, zaprojektował, ażeby każdy plan zatwierdzony przez wydział budowlany, obłożonym był opłatą nie mniejszą od 50 kop. i nie większą nad rs. 1 kop. 50.

= Władza policyjno-lekarska w ubiegłym tygodniu skonfiskowała rozmaitym handlarzom, pociągnąwszy ich do odpowiedzialności: 966 funtów mięsa zepsutego i wydętego, 25 funtów nieświeżego węgorza, 15 i pół garncy podrobionego mleka, 624 funtów, 3 garnce i 2 kwarty oraz koszyk zgniłych lub niedojrzałych owoców oraz 10 zgniłych pomarańcz.

= Na Bielanach urządzony zostanie tymczasowy oddział pocztowy dla wojsk tam obozujących. Oddział rozpocznie czynność z dniem jutrzejszym, a ukończy ją z dniem 30-ym sierpnia.

= Na trakcie krakowskim od Warszawy rozpoczęto roboty rekonstrukcyjne na linji telegraficznej.

= Utrzymującemu szkołę 4-klasową męską w Łęczycy postanowiono tytułem zapomogi udzielać przez lat trzy po rs. 500 rocznie. Zasiłek ten ma być asygnowanym z funduszów miejskich miasta Łęczycy.

= Według danych urzędowych, w kwietniu r. b. sprzedano w gubernji wileńskiej 94,071·83 wiader spirytusu. Z tej ogólnej ilości sprzedały hurtowe składy wódki 25,065·50 w., a gorzelnie 69,006·33 wiader. Na maj pozostało 461,805·83 wiader. Zwyczajny sezon skończył się w maju.

= W dniu dzisiejszym o godzinie 9-ej wieczorem odbędzie się w zimowym lokalu Towarzystwa wioślarskiego posiedzenie delegacji wyborczej.

= Z teatru i muzyki.

Przedstawienie „Lindy" było wczoraj popisem samych debiutantów.

Partję tytułową śpiewała panna Cetnarowiczówna.

Tym razem młoda artystka przedstawiła się o wiele korzystniej, dzięki pewnemu już ośmieleniu się i na scenie i wobec nowej publiczności.

Emisja głosu była łatwiejszą, dzięki czemu i w brzmieniu jego więcej odzywało się metalu.

Koloratura w akcie pierwszym powiodła się poprawnie, a w dramatycznej scenie aktu drugiego dość było uczucia.

Drugi ten występ panny Cetnarowiczówny określił bliżej kierunek repertuaru debiutantki, wskazując jej jako najwłaściwsze partje *mezzo-carattere.*

Pan Andrzejewski, zaliczany dawniej do składu naszej opery, usunąwszy się z niej później, obecnie znów stanał w charakterze aspiranta.

Jaki był powód tych peregrynacyj, nie wiemy; to tylko pewna, że śpiewaka początkującego, który powinien był pracować, nie słyszeliśmy wcale przez czas bardzo długi i że ta bezczynność nie mogła dodatnio wpłynąć na głos i na sposób śpiewania p. Andrzejewskiego.

Wczoraj debiutant przedstawił się znów w stanie surowym i będzie potrzebował nie mało starań, ażeby stać się użytecznym pracownikiem, jeżeli zresztą pozwoli mu na to zupełny brak temperamentu, który go czyni zimnym i dziwnie jakoś apatycznym.

Panna Quattrini, jako Pierrot, śpiewała dość czysto—oto wszystko, co można o niej powiedzieć.

Pan Niedźwiedzki powinien starać się o wyrównanie i złagodzenie głosu w szerokich *cantabile* i pilnować czystej intonacii, rozporządza bowiem materjałem, który może być bardzo dla naszej opery przydatnym.

* Zapowiedziany w repertuarze na niedzielę debiut pp. Bandrowskiego i Szaniawskiego w „Violecie", odłożony został do wtorku przyszłego tygodnia.

* Pani Brajninowa da się usłyszeć dwukrotnie w przyszłym tygodniu.

We czwartek w „Normie" Bellini'ego, a w sobotę w „Aidzie" Verdiego.

Partję Sewera w „Normie" wykona p. Kamiński.

* Do wystawienia w teatrze Nowym przeznaczoną została krotochwila w 3 aktach, z francuskiego, pt. „Jeśli cię złapię kiedykolwiek!"

* O debiuty na scenie warszawskiej ubiega się p. Szymborski, artysta teatrów prowincjonalnych.

* Panna Helena Hermanówna dawała onegdaj koncert w Ciechocinku.

Licznie zgromadzona publiczność kąpielowa, wynagradzała piękny śpiew naszej primadonny gorącemi oklaskami.

= Z teatrzyków ogródkowych.

Krotochwila p. Przybylskiego pt. „Wyprawy kąpielowe", mimo dość chłodnego wieczoru, ściągnęła wczoraj do „Belle-vue" spore grono widzów.

W dzisiejszem przedstawieniu tej sztuki rolę Jasia po panu Popławskim, który debiutuje w teatrze Letnim, wykona p. Staszewski.

= Krok dalej.

Tattersal warszawski, starający się wciąż o rozszerzenie sfery swojej działalności z korzyścią dla siebie i pożytkiem dla nabywających lub sprzedających konie, otworzył sobie nową drogę oddawania w obranym kierunku usług ziemianom naszym.

Jak wiadomo, pułki kawalerji corocznie uzupełniają komplet koni, wyprzedając jednocześnie tak zwane braki.

Są to po większej części konie niezdolne wprawdzie do służby frontowej, ale nadające się jeszcze wybornie do wszelkiej roboty w gospodarstwie wiejskiem.

Dotychczas konie takie przeważnie dostawały się w ręce handlarzów, którzy nabywając ich corocznie u nas od 400 do 500 sztuk, ciągnęli z tego handlu znaczne zyski.

Obecnie licytacja wybrakowanych koni odbywać się będzie w tattersalu warszawskim w terminach, o których zawczasu przez pisma ogłaszanem będzie, tak, że każdy pragnący nabyć konie takie, łatwo będzie je mógł zakupić z pierwszej ręki.

Pierwsza licytacja brakowanych koni kawaleryjskich, w liczbie około 120, odbędzie się w tattersalu warszawskim w miesiącu wrześniu.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Drugie w tym roku regaty Towarzystwa wioślarskiego, jak już donosiliśmy, odbędą się dnia 23-go sierpnia, w niedzielę, o godzinie 5-ej po południu.

Program jest urozmaicony i zapowiada się obiecująco.

Wszystkich biegów ma być ośm a mianowicie:

1) Bąki czterowiosłowe; bieg w górę rzeki od cytadeli do przystani Towarzystwa wioślarskiego, przestrzeń 3,000 metrów.

2) Parówki szerokie (*scullings*); bieg od nowego mostu do przystani Towarzystwa wioślarskiego, odległość 2,000 metrów.

3) Pół bąki czterowiosłowe; bieg w górę rzeki od cytadeli do przystani Towarzystwa wioślarskiego; odległość 3,000 metrów.

4) Kajaki; bieg w dół i w górę rzeki od przystani Towarzystwa i z powrotem; przestrzeń 2,000 metrów.

5) Gigi sześciowiosłowe („San" i „Niemen"); bieg od cytadeli do przystani Towarzystwa, przestrzeń 3,000 metrów.

6) Bąki czterowiosłowe; bieg rozpocznie się od cytadeli a skończy pod przystanią Towarzyswa, droga do przebycia 3,000 metrów.

7) Gigi sześciowiosłowe z nieruchomemi siedzeniami; bieg od cytadeli do przystani Towarzystwa, odległość 3,000 metrów.

W biegu tym będą mogli uczestniczyć jedynie członkowie płockiego Towarzystwa wioślarskiego.

8) Łodzie zwyczajne (hamburki); bieg od nowego mostu do przystani, odległość 2,000 metrów.

Bieg ten zarezerwowano dla nienależących do towarzystw wioślarskich, z wykluczeniem przewoźników.

W biegach 2 im, 3 im, 4-ym i 5-ym mogą brać udział członkowie Towarzystwa wioślarskiego, którzy nie mają żadnego medalu lub nie stawali do regat: w 1-ym i 6-ym każdy członek Towarzystwa wioślarskiego.

Zwycięzcy w biegach 2 im, 3-im 4-ym i 5-ym nagradzani będą medalami bronzowemi, w 1-ym i 6-ym

---

Felicja znała to dzwonienie, domyśliła się ręki, która go poruszyła i nie czekając aż Zosia, sprzątająca coś w sypialnym pokoju, otworzy, sama wybiegła.

We drzwiach stała Marynia, rumiana jak różyczka, uśmiechniona i nieśmiała.

— Wszak pani sama— spytała — widziałam jak wszyscy wyszli i przybiegłam, bo... bo...

Nie wiedziała jak zakończyć, tylko spoglądała na Felicję wielkiemi oczami czarnemi, pełnemi w tej chwili prośby, niepokoju i nadziei.

Felicja uśmiechnęła się mimowoli, patrząc na to śliczne, półdziecinne oblicze.

— Bo — kończyła za nią — ciekawa jesteś, czy Adolf dostał posadę? Oj, figlarko, mnie nie oszukasz.

Ona też oszukiwać jej nie myślała.

— Pani, czy to już pewne? —szepnęła. On rzucił mi tylko słówko wczoraj przechodząc, dzisiaj nie miałam czasu nawet się z nim zobaczyć, dzieci u nas chore i roboty tak wiele. Miał mi dziś więcej powiedzieć. Nie mogłam doczekać wieczoru...

Mówiła to wszystko bezładnie, tak jak myśli tłoczyły się do jej główki a w wymownych oczach wyraźnie malowało się niespokojne pytanie: „Czy tylko pewno?"

Nie, to jeszcze pewnem nie było. Felicja nie mogła inaczej powiedzieć i wyznanie to sprawiło jej przykrość, chociaż nie miała żadnego wpływu na bieg wypadków. Było to niejako skonstatowaniem wątpliwości, której mieć nie chciano w koło niej, a przed którą wzdrygnęła się sama.

W miarę jak mówiła, radość ustępowała z jasnej twarzyczki dziewczęcia. Przez chwilę stała ze spuszczoną głową, aż wreszcie wyrzekła.

— Ja myślałam, że to już rzecz niezawodna i Adolf także tak myślał

Nie dodała nic więcej, tylko opuściła ramiona z wyrazem zniechęcenia i smutku.

Felicja uczuła się w obowiązku ją pocieszyć. Wszakże nic nie było stanowczego, przeciwnie mieli nadzieję, wielką nadzieję.

Marynia jednak, obdarzona praktycznym zmysłem wstrząsała główką. Oni tak dawno żyli nadzieją...

W miarę jak Marynia okazywała się niedowierzającą, Felicja siliła się przekonać ją, że wszystko pójdzie dobrze, a przekonywając ją, przekonywała i samą siebie. Szaleństwem było martwić się bez przyczyny, albo przypuszczać złe, kiedy jeszcze nic się nie stało, kiedy wszystko jest na pomyślnej drodze.

Powoli i ona dawała się pociągać słodyczy i potrzebie nadziei; odwracała także oczy od tej rzeczywistości, której podołać nie mogła i biegła za innymi w krainę marzeń.

To też marzyła, marzyła głośno. Przytuliła do siebie Marynię, jak młodszą ukochaną siostrzyczkę i zaczęła snuć plany przyszłości, dla niej, dla Adolfa.

Może tam zresztą po za szczęściem brata, po za spokojem materjalnym, były osobiste nadzieje. O tem jednak Marynia nic nikomu mówić nie potrzebowała, to był świat jej własny, a przytem były to rzeczy dalekie, rzeczy, na których ziszczenie niczem wpłynąć nie mogła i które dlatego może ustępowały miejsca doraźnej trosce.

Marynia słuchała jej chciwie, piła jej słowa, jak ptak spragniony rosę, ożywiała się przy nich i wzajem szeptała swoje troski, zmartwienia, biedy, o których Adolfowi mówić nie chciała, bo by go za nią bolało serce. Ona śpiewała i śmiała się dzień cały, ale to tylko tak przed okiem ludzkiem, śmiała się żeby nie płakać, bo było jej źle bardzo u dalekich krewnych, ludzi prostych, nieokrzesanych. Nie chodziło jej o pracę, o nie! Ona pracowałaby z całego serca więcej jeszcze, byle nie wymawiano jej chleba, którego przecież darmo nie jadła.

Gdyby nie Adolf, ona poszłaby już dawno do obcych ludzi, tylko jak pomyślała, że nie widziałaby go codzień przez okno idącego do biura i wracającego, że nie zamieniliby czasem słów kilku i że zaledwie spotkaćby się mogli co niedzielę, brakło jej odwagi, wolała już cierpieć.

Gdy to mówiła, łzy płynęły z jej oczów, tak zwykle błyszczących, a Felicja pomyślała, że gdyby ją Adolf zobaczył, nie przeniósłby jej cierpienia. A jednak, jednak... cóż mógł na to poradzić, co mogli poradzić wszyscy?

Rozczulona, całowała Marynię, zaręczała jej, że wszystko będzie dobrze, błagała imieniem brata o cierpliwość.

Marynia obiecała być cierpliwą. Otarła pośpiesznie łzy, uśmiechnęła się z poza nich i wyrzekła z dziecinną determinacją:

— Ha! cóż robić?—będę cierpieć, dopóki mi sił starczy!

Felicji przyszło na myśl pytanie, gdzie kończą się siły ludzkie?

Rozmowa dwóch kobiet długo trwać nie mogła. Na dziedzińcu rozległo się wołanie: „Maryniu! Maryniu!" Marynia, nie pożegnawszy się nawet, pobiegła do tej pracy ciągłej, nieustannej, męczącej, za którą nie darzono ją nawet dobrem słowem.

Felicja pozostała sama, na tej samej kanapce, gdzie odbiegła ją Marynia. Ogarnęło ją znużenie, nie fizyczne, dnia tego nie miała wiele do roboty, ale znużenie spowodowane ciągłemi wzruszeniami, przechodzeniem od nadziei do zwątpienia, dźwiganiem i pocieszaniem innych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

złotemi, w 7-ym srebrnemi, a w 8-ym zegarkami srebrnemi.

= Żegluga parowa.

Z dniem 2 im sierpnia r. b. przestaną kursować statki kurjerskie nocne administracji żeglugi parowej na Wiśle M. Fajansa.

Ostatni statek nocny wyjdzie z Warszawy dnia 1-go sierpnia o godzinie 5 ej po południu, z Płocka zaś w niedzielę, dnia 2-go sierpnia, o godzinie 5 ej po południu.

Inne statki zwyczajne kursować będą nadal według dawnego rozkładu jazdy.

Oprócz tych statków, z dniem 1-ym sierpnia wychodzić będzie z Warszawy w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 9-ej zrana, a z Płocka we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana, parowiec „Kurjer", wyłącznie I-sza klasa.

= Prośba.

Na rogu ulicy Zielnej i Świętokrzyskiej znajduje się jedna z rzadkich w naszem mieście studni, na których położono napis, że woda z niej, acz niezupełnie czysta, jest jednak do picia przydatna.

Cóż jednak przyjdzie mieszkańcom z tego napisu, kiedy ta krynica wody zdrojowej już od dwóch tygodni, z powodu zepsucia się pompy, nie dostarcza ożywczego nektaru.

Proszeni jesteśmy imieniem mieszkańców tej dzielnicy o zwrócenie na to uwagi władzy właściwej, która niewątpliwie zaradzić złemu nie omieszka.

= Zabawa na placu Ujazdowskim.

Zarząd zwierzyńca poczynił już wszelkie przygotowania do zabawy, mającej się odbyć w niedzielę na placu Ujazdowskim.

O ile można wnosić, pogoda okaże się grzeczniejszą niż w zeszłą niedzielę...

= Jeszcze o urnach.

Pisaliśmy już o wykopanych sześciu urnach na Pradze koło magazynu kolei terespolskiej.

Dziś dodajemy, że wykopano ich jeszcze dziesięć, razem więc dotąd wydobyto urn szesnaście, a wszystkie, oprócz jednej, znajdują się w dobrym stanie.

Jaki je los czeka, dotychczas jeszcze nie postanowiono.

= Skutki gradów.

W handlu ukazała się znaczna ilość grochu polnego, zaledwie na wpół dojrzałego.

Jak nas objaśniono, jest to wpływ gradu...

Rolnicy zmuszeni byli skosić zielony groch, zbity od gradu, w przeciwnym bowiem razie takowy byłby zwiądł i zgnił na polu...

= Jeszcze nowość.

W jednym z domów w alei Jerozolimskiej urządzono guziki samoświecące do dzwonków elektrycznych.

W porze nocnej jest to nowość bardzo pożyteczna, zwłaszcza, jeżeli... na schodach będą panowały egipskie ciemności.

= Welocypedem do Częstochowy.

Dowiadujemy się, że p. J. D., zwycięzca na wyścigach welocypedowych podczas wystawy, powziął myśl odbycia wycieczki na welocypedzie do Częstochowy przez Kielce.

Wycieczka ma się podobno odbyć w połowie sierpnia.

Czy tylko przy układaniu tego projektu obliczono się dobrze ze stanem szosy radomskiej?...

= Wyprawa kąpielowa po... guza.

W jednem z krajowych miejsc kąpielowych bawił małomiejski „lewek", przekonany mocno o sile swoich wdzięków i wpływie, jaki mu one dają nad płcią słabszą...

Kilka dni temu, nieprzedstawiany zaczepił on jedną z pań, a gdy ta przypomniała o istniejących formach towarzyskich, pewny siebie młokos odparł, iż „nie z takiemi już gadał".

Warszawska młodzież, dowiedziawszy się o niegrzeczności wyrządzonej przez źle wychowanego lowelasa nadobnej warszawiance, zaprosiła go na... wycieczkę.

Co się stało podczas wycieczki, niewiadomo, ale nazajutrz niedoszły pogromca serc niewieścich czmychnął bez pożegnania...

Odtąd nauczy on się zapewne szanować zwyczaje towarzyskie i oduczy arogancji względem dam...

= W jednym bucie.

Onegdaj wieczorem pan Z. powracając tramwajem do domu, zdjął z jednej nogi nader uciskające obuwie...

Za przyjazdem na Marszałkowską, sięgnął pod ławkę i... nic nie znalazł.

W tramwaju znajdował się wyrostek, który zręcznie zeskamotował kamasz.

Był to raczej figiel urwisa, aniżeli kradzież.

Zdaje się, że pan Z. odtąd zaprzestanie negliżować się w tramwajach.

= Samobójstwo z zazdrości.

Onegdaj zanotowaliśmy wypadek samobójstwa W. L., młodej dziewczyny, która rzuciwszy się z okna trzeciego piętra, w parę godzin życie zakończyła...

Denatka odebrała sobie życie pod wpływem uczucia zazdrości.

Znała ona młodego człowieka, który dla niewiadomych powodów przeniósł swoje afekta na nowy przedmiot.

Traf zrządził, iż zdobywca serc począł bywać w sąsiednim domu, okna zaś mieszkania nowej znajomej wychodziły, jak na złość, naprzeciw okien porzuconej.

Dziewczyna obrażona do żywego znalazła niezwykły sposób zemsty.

Oto w chwili, gdy niewierny młodzieniec zabawiał się rozmową w pobliżu okna, L. wykonała skok śmiertelny.

= I to coś warto.

Ogórkowe czasy nastały dla naszych złodziejów.

Kiedy dawniej na mniej wartościowy przedmiot spojrzeć nawet nie raczyli, *en gros* tylko spełniając kradzieże, dziś lada łupem chętnie się zadawalniają.

Wczoraj naprzykład zamieszkałemu przy ulicy Gnojnej pod nrem 1-ym Jakubowi G., skradziono dwie deski i kilkadziesiąt plecionek słomianych, ogólnej wartości najwyżej dziesięciu rubli.

Do spełnienia tak mało wartującej kradzieży, aż dwóch należało wspólników i obaj oni, tak Michał M., jak Wojciech J. dostali się już za to do aresztu.

Mniejszą jeszcze wartość, bo zaledwie na jednego rubla przez poszkodowanego Altera L. z domu nr 7 przy ulicy Granicznej oszacowaną, pustą paczkę od wina uprzątnął Jan B., a to utorowało mu drogę do więzienia, które niebawem odsiadywać będzie.

Oj, ciężkie, bardzo ciężkie dla złodziejów nastały obecnie czasy!

= „Obiecujący" kantorowicz.

W dniu wczorajszym, o godzinie 10-ej zrana, pracujący w charakterze ucznia w handlu Hermana P., przy ulicy Miodowej pod nrem 10-ym, Moryc B., podniosłszy z polecenia swego pryncypała z kantoru bankierskiego Rothmila sumę rs. 200, uważał za właściwe więcej się nie pokazać swemu chlebodawcy.

Zawiadomiona o wypadku policja, gorliwie poszukuje „obiecującego" kantorowicza.

= Amatorowie wędlin.

Rzeźnikowi Bronisławowi S., zamieszkałemu na Tamce pod nrem 18-ym, skradziono w dniu wczorajszym ze strychu 5 połci słoniny, 23 kawałów sadła, oraz 36 łokci wędzonej kiełbasy.

Amatorów wędliny, którzy dopiero po wyłamaniu zamków dostali się do składu, poszukuje policja.

= Zuchwała kradzież.

W bawarji na Pradze, nieznany człowiek, siedząc przy kufelku obok kolonisty Augusta D., w chwili gdy ten płacił należność, wyrwał mu z rąk woreczek z pieniędzmi i wybiegł na ulicę.

Puszczono się w pogoń za złodziejem, a gdy poszkodowany już go miał uchwycić, łotr porwał garść błota i zasypawszy oczy goniącemu, uszedł bezkarnie.

= Zamach samobójczy.

Robotnik Jan Sz., zamieszkały przy ulicy Pięknej pod nr 42-im, powróciwszy nocy wczorajszej do domu w stanie podpiłym, pokłócił się z żoną.

Ażeby ukarać należycie swarliwą niewiastę, podpiły mężulek postanowił odebrać sobie życie.

W tym celu udał się do znajdującego się w tymże domu miejsca ustępowego i tam na rzemiennym pasku obwiesił się.

Domyślna jednak magnifika śledziła widocznie swego małżonka, skoro natychmiast po wypadku z pomocą stróża miejscowego oderznęła niedoszłego samobójcę.

= Wypadek czy samobójstwo?

Nieznana z nazwiska kobieta, lat średnich, biednie ubrana, przechodząc wczoraj wieczorem nad brzegiem Wisły, wpadła do wody.

Przechodnie pośpieszyli z pomocą tonącej, która została wyratowaną i odwiezioną do szpitala.

Jak przypuszczać należy z powierzchowności, nieznajoma uciekła się do samobójstwa z nędzy.

= Wściekły pies.

W podwórzu domu nr 9 przy ulicy Długiej, wściekły pies pokąsał trzech, do miejscowych lokatorów należących psów, poczem pobiegł do domu nr 12, gdzie pokąsał jeszcze jednego, niewiadomo do kogo należącego psa.

Zamieszkały jednakże w tymże domu Jakób N., widząc rozjuszone zwierzę i grożące ztąd niebezpieczeństwo, trafnie wymierzonym ciosem położył je na miejscu.

Pokąsanych psów policja natychmiast urzątnąć poleciła.

= Poparzenie.

Żona posługacza kolejowego, Magdalena J., zamieszkała przy ulicy Śliskiej, wyjmując z pieca garnek z ukropem, wylała go na siebie, przyczem uległa silnym poparzeniom rąk i piersi.

Chora leczy się w swojem mieszkaniu.

= Z tramwaju.

Zamieszkały przy ulicy Nowolipie pod nrem 8-ym Józef Ł., wyskakując w dniu wczorajszym z tramwaju jadącego przez ulicę Wołową na Pradze, upadł na bruk tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę powyżej kolana.

Omdlałego z bólu rannego, po udzieleniu mu na miejscu pomocy lekarskiej, odesłano na kurację do domu.

= Przejechanie.

Wczoraj, o godzinie 9-ej wieczorem, powożący karetą Franciszek K., zamieszkały przy ulicy Freta pod nrem 20, najechał na Nalewkach na 11-letniego Icka Rozenberga, zamieszkałego w domu pod nrem 31 na tejże ulicy.

Icek poniósł ciężką ranę w głowę i prawą nogę.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej, odesłano go na kurację do rodziców, nieostrożnego zaś woźnicę aresztowano.

= Przy pracy.

Robotnik ciesielski Benedykt O., podejmując z ziemi ciężką kłodę, przez własną nieostrożność upuścił takową na nogi, z których jedna została złamaną, druga zaś zgruchotana w stopie.

Omdlałego odwieziono do szpitala.

= Znowu przy pracy.

Stolarzowi Błażejowi K., zamieszkałemu przy ulicy Pięknej pod nrem 38-ym, piła parowa w fabryce Lilpopa przy ulicy Smolnej, odcięła lewą rękę poniżej łokcia.

Nieszczęśliwego robotnika, który dzięki tylko własnej nieostrożności postradał rękę, a z nią i możność zarobkowania, odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Ogień.

Onegdaj o północy w domu pod nrem 222 przy ulicy Wołowej na Pradze zapaliły się drzwi, prowadzące do mieszkania Tobiasza G.

Ogień dostrzeżony przez stróża miejscowego, w samym zarodku ugaszony został.

Znalezione przy drzwiach zapałki, oraz butelka z naftą każą się domyślać, iż jakaś niegodziwa ręka usiłowała mieszkanie podpalić.

Śledztwo celem wykrycia podpalacza zostało zarządzone.

= Z djecezji lubelskiej.

W djecezji lubelskiej zaszły następujące zmiany w duchowieństwie:

Mianowani zostali: ks. Feliks Krokowski, rektor kościoła św. Ducha w Lublinie, starszym sekretarzem kancelarji konsystorza jeneralnego djecezji lubelskiej; ks. Antoni Uziak, wikarjusz kościoła filjalnego na przedmieściu lubelskiem Czwartek, młodszym sekretarzem tegoż konsystorza; ks. Paweł Wronka, wikarjusz katedry lubelskiej, archiwistą tegoż konsystorza; ks. Wawrzyniec Brzozowski, dotychczasowy wikarjusz przy kościele parfjalnym w Siedlcach oraz nauczyciel religji tamtejszych gimnazjów, dziekanem i administratorem w m. Białej; ks. Franciszek Chęciński, wikarjusz w Czemiernikach, administratorem parafji Wiszniec; ks. Jan Wąż, wikarjusz kościoła parafjalnego w Dyssie, administratorem parafji Sawin; ks. Jacenty Bogutyn, wikarjusz parafji Hrubieszów, nauczycielem religji w gimnazjum hrubieszowskiem.

Przeniesieni zostali administratorowie parafij: ks. Jan Jackowski, z parafji Huszcza, do parafji Baranów; ks. Marceli Brodowski, z parafji Sawin, do parafji Brzeziny; ks. Antoni Ziemblicki, administrator parafji Włodawa i dziekan tegoż dekanatu, na dziekana i administratora parafji w Hrubieszowie; ks. Konstanty Szyszkowski, dziekan i administrator parafji w Białej, przeniesiony został na własne żądanie na nauczyciela religji w gimnazjach męskiem i żeńskiem w Siedlcach.

Przeniesieni zostali do innych parafij wikarjusze kościołów parafjalnych: ks. Przemysław Ostaszewski, wikarjusz kościoła filjalnego w Węgrowie, do takiegoż kościoła w Jeleńcu; ks. Jan Roguski, wikarjusz kościoła filjalnego w Jeleńcu, do kościoła poreformackiego w Węgrowie; ks. Jan Goliński, z parafji Międzyrzec, do parafji Kamionka; ks. Henryk Ciemniewski, z parafji Kock, do m. Międzyrzeca; ks. Franciszek Krześniak, z parafji Kamionka, do parafji Garbów; ks. Zygmunt Korycki, z parafji Garbów, do parafji Czemierniki; ks. Teofil Dziekoński, z parafji Opole, do parafji Gorecko; ks. Stefan Warszawski, z parafji Chełm, do parafji Kumów; ks. Aleksander Olszewski, z parafji Knychówek, do parafji Wilczyska.

Nowo wyświęcani kapłani: ks. Jan Haraszewski przeznaczony został na wikarjusza parafji do m. Chełma; ks. Ignacy Jasiński na wikarjusza do Knychówka; ks. Antoni Seremento na wikarjusza do m. Opola i ks. Alojzy Slepczyński na wikarjusza do Goraja.

Zmarli: ks. Jan Szydoczyński, administrator parafji Baranów; ks. Tytus Kotowski, wikarjusz katedry lubelskiej; ks. Bazyli Żukowski, emeryt we wsi Sobieszynie; ks. Bartłomiej Banach, wikarjusz kościoła parafjalnego w Gorecku; ks. Leon Dworzycki, administrator parafji Mokrelipie; ks. Marceli Wojtasiewicz, proboszcz parafji Chłaniów; ks. Faustyn Jarzębiński, kapucyn w Lubartowie.

= Ze wsi.

Z Nowej Aleksandrji korespondent nasz pisze co następuje:

Grunta uprawne w nowoaleksandryjskiem, z małym tylko wyjątkiem, składają się z glinki przepuszczalnej i czarnoziemu; skutkiem tego żniwo w powiecie tym rozpocznie się o wiele później, niż w innych okolicach, posiadających grunta lekkie i piaszczyste.

Być więc może, że na tem opóźnieniu rolnicy w r. b. wyjdą dobrze, albowiem deszcze, które już od tygodnia codzień bezustannie padają, normalnym sprzętom stałyby ciągle na zawadzie.

Prawdopodobnie żniwa w niektórych majątkach rozpoczną się na dobre dopiero w końcu b. m.

Ludność tutejsza, bogato w żyzną ziemię uposażona, a mająca potrzeby nader ograniczone, niezbyt pochopnie szuka zarobku i dlatego gospodarstwa

folwarczne posiłkują się tak zw. „bandochami" i żniwiarkami.

Nie ma prawie folwarku, gdzieby jedna lub więcej żniwiarek nie funkcjonowały, znakomite gospodarstwu oddając usługi.

Gdzie tylko serwituty pastwiskowe nie stoją na przeszkodzie, gospodarstwa folwarczne prowadzą system płodozmienny, chów inwentarzy poprawny i w tych kierunkach postęp jest widoczny.

Leśne jednak gospodarstwo, z bardzo nielicznemi tylko wyjątkami, jest zupełnie zaniedbane, a to z powodu serwitutów, ciążących na tych przestrzeniach i wszelki postęp uniemożliwiających.

Układy dobrowolne z włościanami rozbijają się niestety prawie zawsze, gdyż do uporu lub żądań zbyt wygórowanych namawiają naszych kmiotków doradcy, rekrutujący się przeważnie z ludzi złych i przewrotnych.

— Epidemja wśród drobiu.

W łomżyńskiem grasuje obecnie pomór drobiu.

Miejscowe gospodynie ponoszą znaczne straty w kurach i indykach.

Także sama epidemja grasowała już w roku ubiegłym w powiatach bialskim i siedleckim.

— Dwa wypadki.

W dniu 15-ym b. m., we wsi Zaremby w powiecie przasnyskim, podczas burzy piorun uderzył w dom folwarczny, a wpadłszy kominem do stancji, gdzie znajdowało się kilkunastu robotników, dwóch z nich Ignacego Dominiaka i Jana Zabłotnego trupem położył, czterech zaś innych kontuzjował.

W dniu 16-ym b. m., w Kaliszu, dwie siostry, 16-letnia Józefa i 14-letnia Marja Pośpieszyńskie, kąpiąc się w Prośnie, utonęły.

— Pożary na prowincji.

W nocy z d. 14-go na 15-ty b. m., w Płońsku, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar na folwarku i w krótkim czasie zniszczył zabudowania, oraz inwentarz żywy i martwy.

Straty ogółem wynoszą kilkanaście tysięcy rubli.

W dniu 18-ym b. m, we wsi Kęszyce pod Łowiczem, powstał pożar z uderzenia piorunu, który szerząc się obrócił w perzynę 6 domów mieszkalnych i 19 różnych zabudowań, ubezpieczonych na sumę rs. 4140.

W płomieniach zginęło różnych ruchomości przeszło za 2000 rs.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Środek przeciwko mólom.

Najlepszym środkiem przeciwko mólom jest czystość, wietrzenie, trzepanie. Czynić to należy w sierpniu i wrześniu, mianowicie w godzinach południowych, ażeby wytrzepać gąsienice mólów. Na poczwarki zaś i motylki poluje się głównie na wiosnę. Wełniane materje, futra, najlepiej przechowywać, jeżeli nie są w użyciu, w obszyciu płóciennem, w dobrej skrzyni; móle płótna nie naruszają. Skrzynia taka stawia się w chłodnem, ciemnem miejscu, rzeczy zaś przetrzepuje się co trzy lub cztery tygodnie. Gdy się móle zagnieżdżą w meblach, to zamyka się pokój i wyrabia pod meblami pary octowe i dym tytoniu. Na rozpaloną blachę, umieszczoną pod meblami, nalewa się ocet i zapala, pod blachę zaś sypie się liście tytoniu na żarzące się węgle. Niemniej skutecznym na móle środkiem jest wkładanie w meble gałązek piołunu i kwitnącego melilotu.

V.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

Dla pogorzelców Nowej Pragi.

Bezimiennie rs. 1.

Na zakupienie żywności dla pogorzelców Grodna.

S. Maluszycki Dz. z Siedlec rs. 12.

Na wpis dla niezamożnych uczniów.

L. K. rs. 3.

Na kolonje letnie.

L. K. rs. 1 kop, 50.

Dla najbiedniejszych.

L. K. rs. 1.

— Dnia 31-go lipca r. b., jako w czwartą smutną rocznicę śmierci ojca naszego ś. p. Jakóba Salingera, składamy rs. 5 na pogorzelców Nowej Pragi.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józefa z Baldaufów **Wojczyńska**, wdowa po aptekarzu, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, rozstała się z tym światem. Pozostała siostra i syn zapraszają krewnych i przyjaciół na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 31-ym b. m., tojest w piątek, o godzinie **9-ej** zrana w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o godzinie **5-ej** po południu. —2570—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Ajencja północna.)

Rzym 30-go lipca.—Papież mianował dziś biskupa Krementza arcybiskupem kolońskim.

Londyn 30-go lipca.—Na wczorajszym bankiecie u lorda majora, margr. Salisbury wyraził nadzieję, iż wkrótce już nadejdzie chwila, w której Rosja i Anglja iść będą ręka w rękę jako dwa mocarstwa sprzymierzone i ożywione uczuciami wzajemnego szacunku.

Bombay 30 go lipca.—Tutejsza gazeta zaznacza pogłoskę o przygotowującej się wysyłce wojsk angielskich do Kandaharu i Pendżabu. Zamierzonem też ma być zakupno znacznej ilości wołów dla wspomnianych wojsk.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go lipca, godzina 5 minut 10 po południu.

Wahanie się kursów giełdowych, niejednolite i niewyraźne, jest ciągłe. Jak wczoraj podniosły się nieco ruble w kursie kasowych tranzakcyj i obniżyły w końcomiesięcznych, tak znów dziś widzimy ruch odwrotny, tak, że prawie identycznie do kursów onegdajszych, wtorkowych, powróciliśmy. Wartości spekulacyjne trochę mocniej. Akcje kredytowe odzyskały 2 marki, do 465 wracają. Wartości bankowe i kolejowe prawie bez zmiany. Wartości obce również niewyraźnie się przedstawiają w kursach swoich. Rosyjskie prawie bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o 1 1/2, na dostawę o 2 m. taniej.

Berlin 29-go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201.70	Akcje kredytowe . .	465.—
Weksle na Warszawę	201.40	Listy zast. ser. I-ej .	—.—
Wek. na Peters. krótk.	200 90	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199.40	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201.75	Żyto na dost. na jesień	143 —
Wschodnia poż. II em.	—.—	Żyto na wiosnę . .	144.50

Petersburg 29-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^{13}/_{16}$ $23^{27}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	218
„ „ II-ej emisji	$212^1/_2$
Półimperjały	8.33

Zestawiając kursa berlińskie rubli w tranzakcjach kasowych i końcomiesięcznych, znajdziemy w poniedziałek 201.70, 201.75, we wtorek 201.80, 201.50 i znów wczoraj we środę 201.70, 201.75. Jeżeli więc zmiany wtorkowe na giełdę warszawską środową nie wpłynęły, to i na odwrót wczorajsze kursa na dzisiejszą giełdę zapewne nie wpłyną. Bezczynność, jako charakterystyczna cecha i niechęć do wszelkiej spekulacji, nie pozwolą na rozwój w żadnym stałym kierunku, tembardziej, że i wskazówki są niewyraźne. Kursa zatem będą prawdopodobnie jak od dni ośmiu nie zmienione. Notowania dnia poprzedniego były: 201.80, 201.50, 463, 144.50, 146.50.

J. Wl.

Gdańsk 28-go lipca.

Pszenica cena najwyższa	7 44
„ „ regulacyjna bieżąca	7 07
„ „ na dostawę jesienną	7 26
Żyto cena za polskie	—.—
„ „ regulacyjna	5.10
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.39
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 29-go lipca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 123 — 130, średnia 115—120, ordynarjna 100—110.

Żyto: wyborowe 87 — 88, średnie 82 — 85, ordynaryjna — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 70—75, średni —.—, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 94—98, średni 86 — 92, ordynaryjny 80 — 84.

Gryka 88— 95. **Groch** 68 — 83, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 140—150, średnia 120—135, ordynaryjna 110—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 30-go lipca 1885 roku.

Dowozy ciągle słabo. Pogoda żniwu i młocce sprzyjająca nie pozwala poświęcać czasu na przyjazd na targ.

Dlatego też te niewielkie ilości, które są na sprzedaż wystawione znajdutą bardzo chętnych nabywców. I dziś też usposobienie było mocne, choć ceny nie wyższe od wczorajszych.

Pszenicy ofiarowano 450 korcy i płacono za wyborową do 8.40; pstra i dobra 7.60, 7.60, smolna, ale sucha w gatunku stosunkowo dobrym 7.10 do 7.50 osiągała, z dostawą na wiatraki.

Żyta 500 korcy przeważnie nowego. Usposobienie mocne. Młynarze kupują, choć niezbyt chętnie, jednak płacić muszą ceny wysokie.

Wyborowe żyto 5.20, 5.25, 5.30, aż do 5.40. z dostawą do młynów i wiatraków.

Samego ziarna prawie wcale na targu nie było.

Owsa, siana i słomy tylko drobne ilości na sprzedaż detaliczną.

Z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz donoszą pod datą 28 lipca. iż usposobienie było na tamtejszym rynku nieco słabsze, pokup dosyć dobry, ceny jednak nieco niższe.

Płacono pszenicę nieco taniej. Białą 121 do 126 f. 106—114 kop., czerwoną 126 f, obsadzaną 109 kop. za pud.

Żyto 117—123 funtowe 84—90 kop. za pud.

Jęczmień bez ruchu. Drobny, nowy 81 kop. za pud płacono.

Owies bez zmiany, na dostawę wyżej. Kupowano chętnie po cenach niezmienionych.

Rzepak zimowy bez zmiany 153 kop., rzepik 149 do 153 kop. za pud w Królewcu.

Dowóz zboża rosyjskiego w dniu 28-ym lipca 32 wagonów wynosił.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 29-ym lipca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Lipczyński.—Andropowu. — Więckowska, Marszałkowska № 39.—Niewiański, Nowolipki 4.—Pint, Pańska 29.—Hornstein, Dzielna 9.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
spieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutn	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorom.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 472c (Nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 19 (31) Іюля 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.